Nr. 457. We Lwowie środa dnia 1 października 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Rada miasta Lwowa.

Lwów 1 października.

(*Protest o komisje. — Nowy regulamin rady*).

Otwierając wczorajsze nadzwyczajne posiedzenie rady, odczytał prezydent dr. **Małachowski** protest, o którym wspomnieliśmy w sprawozdaniu, a który dotyczy wyboru prezydjum do komisyj, pomimo wyraźnej pod tym względem uchwały rady, aby prezydjum do komisyj nie wybierano.

Prezydent wyjaśnia, że o tem, jak interpretować uchwałę, zadecydować ma rada.

W dyskusji nad tą sprawą zabrał głos p. **Aszkenazy**, który jest zdania, że rzecz tę należy pozostawić do uchwalenia nowego regulaminu.

P. **Pawlewski** zaznaczył, że raz powzięta uchwała rady winna obowiązywać. Dziwi się, że sprawa ta jest wogóle jeszcze przedmiotem obrad.

P. **Neumann** stawia wniosek o reasumcję uchwały poprzedniej.

Dr. **Marjański** i dr. **Roszkowski** godzą się w jednem, t. j. aby sprawę na razie odroczyć, aż do dyskusji nad odnośnymi paragrafami regulaminu.

Dr. **Szpilman** jest zdania, że należy zaraz dyskusje nad wnioskiem p. Neumana przeprowadzić, aby wyjaśnić, czy uchwała rady ma obowiązywać czy nie. Jeżeli prezydjum będzie samo lekceważyło uchwały rady tak ważne, to co się stanie z innemi uchwałami. Nie występuje naprzeciw prezydjum jako osobom, ale ze względu na prawidłowy tok obrad. Całe miasto przecie nie jest pod opieką trzech par oczu (prezydjum), bo w takim razie reszta rady chyba nic nie znaczy.

P. **Hudec** przyłącza się dlatego do wniosku odraczającego, że sprawa to zbyt ważna, aby ją z miejsca załatwić. Tego zdania jest i p. dr. **Lilien**.

Do wniosku odraczającego powodów tych, co i p. **Marjański**, przyłączył się i dr. **Rutowski**.

Ostatecznie sprawę tę w myśl wniosku p. **Marjańskiego** odroczono.

Przystąpiono z kolei do sprawy objętej porządkiem dziennym wczorajszego posiedzenia, tj. do obrad nad **nowym regulaminem dla rady miejskiej**. Referował dr. **Roszkowski**, który też w bardzo długiej mowie uzasadnił potrzebę nowego regulaminu. W końcowym wywodzie wnosi dr. **Roszkowski** podzielenie dyskusji na ogólną i szczegółową.

W dyskusji ogólnej zabierali głos pp. dr. Gerstman i Głąbiński, który jest zdania, że tylko dwie części pierwsze projektu nadają się pod obrady szczegółowe; dalsze zaś winne być jeszcze raz odesłane do komisji, sekcji organizacyjnej i magistratu pod ponowną rozwagę. W tym duchu czyni wniosek.

Dr. **Aschkenaze**, nie obiecuje się, jak p. Janowicz, aby rada miała przez zrzucenie wielu czynności ze siebie na rzecz sekcyj lub komisyj, utracić coś ze swych dotychczasowych praw; owszem przez ulżenie tego ciężaru radzie, jej agendy pójdą szybszym i lepszym torem. Projekt regulaminu mowcy nie zadowala, bo nie jest zupełnie jeszcze przykrojony do obecnych stosunków ludności i gminy miejskich. W konkluzji oświadczył się dr. Aschkenaze za wnioskiem prof. Głąbińskiego.

Dr. **Lisiewicz** zeznaje, że projekt nowego regulaminu, nietylko nie polepsza stosunków w radzie, ale je jeszcze pogarsza; nie ukraca bowiem w niczem zgubnych niekiedy samowolnych działalności komisyj, które budżet gminy w rozpaczliwy stan wprowadziły. Mowca nie widzi w nowym projekcie unoszczenia, ale jeszcze większą gmatwaninę. Wady upatrzyć można w 3 i 4 części projektu. (Komisje i delegacje i sekcje). Tak jak się dziś dzieje, zatraca się po prostu świadomość gospodarki, świadomość stanu miasta, stolicy największego dziś kraju polskiego (Brawa).

Na przemówieniu dra Lisiewicza skończyła się dyskusja generalna. Po przemówieniu referenta dra Roszkowskiego, poddany pod głosowanie przeszedł wniosek dra Głąbińskiego; sprawę więc uznano jeszcze za nie dojrzałą do szczegółowej dyskusji i jako taką odesłano znowu do komisji. Referat poszedł dalej w ręce p. Roszkowskiego, a dodany mu będzie referent z sekcji V.

Na tem o kwadrans na 10-tą posiedzenie zamknięto.

Rokowania ugodowe.

(*Telegr. Dzien. Pol.*)

Wiedeń 1 października. Ze strony zbliżonej do stronnictwa niemiecko-ludowego donoszą, iż po ukończeniu toczących się obecnie rokowań między obu rządami w sprawie ugody, prezydent gabinetu dr. Koerber przystąpi do rokowań czesko-niemieckich. Ma on zamiar zaprosić w tym celu komitet złożony z Czechów i Niemców, który wypracuje odpowiednie propozycje.

Dr. Koerber stoi na stanowisku, że ugoda austro-węgierska musi być parlamentarnie załatwioną, a nawet, jak słychać, Węgrzy tylko pod tym warunkiem poczynili ustępstwa. Gdyby parlamentarne załatwienie ugody było niemożliwe, wówczas wszystkie rokowania uważać można za niepewne.

Wiedeń 1 października. Jak słychać nie ma nadziei, aby doszło do zgody co do niektórych pozycyj taryfy celnej. Jeżeli w istocie do zgody nie przyjdzie, to w dalszym ciągu rokowań pozycje te zostaną usunięte na razie, cała ugoda będzie uważaną za gotową i przedłożoną zostanie obu parlamentom, a niezałatwionemi pozycjami zajmą się komisje ugodowe obu parlamentów.

Budapeszt 1 października. *Pester Lloyd* we wczorajszem wydaniu wieczornem zamieszcza z Wiednia następujący telegram: W stanowisku obu rządów w sprawie ugody są jeszcze pewne różnice. Pomimo tego, że w ostatnich dniach przyszło w wielu punktach do porozumienia, to jednak są jeszcze różnice dotychczas nie załatwione. Onegdaj chodziło głównie o traktaty handlowe i politykę handlową. Wczoraj omawiano sprawy dotyczące ministerstw skarbu, a mianowicie kwestje podatkowe. W kołach poinformowanych uważają za możliwe, że dziś odbędzie się pod przewodnictwem cesarza jeszcze jedna konferencja, w której wezmą udział obaj prezydenci gabinetów i obopólni ministrowie skarbu. Dowodzi to, że wszystkie usiłowania dążą do tego, aby ministrowie węgierscy nie opuścili stolicy austrjackiej dopóty, póki nie zapadnie tak czy owak decyzja.

Wybór uzupełniający do rady państwa.

Wczoraj odbył się w Jaworowie wybór uzupełniający posła do rady państwa z kurji wielkiej własności okręgu wyborczego Jaworów-Cieszanów-Mościska, w miejsce dra Włodzimierza Kozłowskiego, który, jak wiadomo mandat swój złożył, motywując swój krok względem na zdrowie, oraz tem, iż jako wiceprezes centralnego komitetu wyborczego pragnie poświęcić się energicznej pracy dla kraju, a co utrudnia mandat poselski do rady państwa, zmuszający posła do przebywania przez znaczną część roku zdala od kraju w Wiedniu. Starania wyborców, aby dra Kozłowskiego nakłonić do ponownego przyjęcia mandatu nie odniosły widocznie skutku, gdyż wczoraj na zebraniu wyborców, które odbyło się tuż przed wyborem, przewodniczący, prezes jaworowskiej rady powiatowej zakomunikował zebranym, iż dr. Kozłowski raz jeszcze oświadczył, iż mandatu do rady państwa ponownie przyjąć nie może. Mimo to oświadczenie wyborcy oddali swe głosy p. Kozłowskiemu w nadziei, iż ugnie się przed jednomyślną wolą wyborców i mandat dany mu ponownie przyjmie.

W sprawie tej otrzymaliśmy wczoraj już po zamknięciu numeru następujący telegram:

Jaworów 30 września. Na 22 głosujących **wybrano jednogłośnie posłem do rady państwa** z wielkich posiadłości okręgu Jaworów-Cieszanów-Mościska dra Włodzimierza **Kozłowskiego**.

* * *

Gazeta Narodowa donosi, iż dr. Kozłowski trwa dalej przy swym pierwotnym zamiarze nieprzyjęcia mandatu poselskiego do rady państwa.

Mamy nadzieję, że dr. Kozłowski uczyni jednak zadość życzeniu swych wyborców, którzy mu mandat jednogłośnie oddali i przyjmie go, tem bardziej, iż uczynić to nakazuje mu obowiązek obywatelski. W radzie państwa przyjdą teraz na porządek dzienny ważne nadzwyczaj sprawy, mogące wywrzeć wielki wpływ na interesy naszego kraju, jak n. p. ugoda austro-węgierska, odnowienie traktatów handlowych i t. d., nie powinno więc w tym czasie brakować w Kole polskiem tak cennej i fachowej siły, jaką był zawsze dr. Kozłowski.

Miljonowa defraudacja w Laenderbanku.

Sprawą znanej defraudacji w Laenderbanku zajął się już rząd, a mianowicie minister skarbu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych wystosował ostrą notę do gubernatora Laenderbanku hr. Montecuccolego, w której robi ostre zarzuty gospodarce w banku, czyni winnym za zaniedbanie obowiązków kontroli zarząd centralny, domaga się przedłożenia jak najbardziej wyczerpującego sprawozdania i zastrzega sobie po przestudjowaniu tego sprawozdania, prawo poczynienia dalszych zarządzeń.

W istocie też wina z powodu ostatniej defraudacji spada pośrednio na gubernatora hr. Montecuccoli Znany jest on jako wróg Polaków. Zostawszy zamianowanym gubernatorem Laenderbanku po śp. hr. Ludwiku Wodzickim, pierwszym gubernatorze, pod którego rządem bank nadzwyczaj pomyślnie się rozwinął, począł hr. Montecuccoli ostro krytykować dotychczasową wzorową gospodarkę, jako „polnische Wirtschaft", poczynił rozmaite zmiany i usunął niektórych urzędników Polaków, a otoczył się swymi protegowanymi. Defraudant Jellinek należał również do jego protegowanych. Nic też dziwnego, że protegowani przez gubernatora urzędnicy, czując silne plecy za sobą, robili co chcieli, a inni urzędnicy, bojąc

się o swe posady, nie śmieli występować energicznie wobec tych protegowanych.

Stąd też pochodził ten brak kontroli, którego skutkiem było to, iż Jellinek, jak stwierdza urzędowy komunikat Laenderbanku, mógł uprawiać swe malwersacje od r. 1895. Byłby mógł dopuszczać się ich dalej i narazić bank na większe jeszcze straty, gdyby nie przypadkowe tylko odkrycie małego błędu, który następnie odsłonił całą malwersację.

O nocie ministerstwa skarbu, o której powyżej wspomnieliśmy, telegrafują nam z Wiednia co następuje:

Wiedeń 1 października. *Wiener Abendpost* donosi: Z powodu znanej defraudacji Jellinka w Laenderbanku wystosował minister skarbu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych do gubernatora Laenderbanku pismo, którego treść w głównych zarysach przedstawia się jak następuje: Z powodu niedawnego odkrycia wielkiej defraudacji w Laenderbanku wyszły na jaw zajścia w wewnętrznej gospodarce Laenderbanku, mogące obudzić poważne obawy co do organizacji banku, a w szczególności co do służby kasowej, jeżeli wyczerpujące i sumienne zbadanie całego przebiegu sprawy nie wykaże, że zbrodnia mogła być dokonaną tylko wskutek trudnego do przewidzenia nadzwyczajnego zaniedbania obowiązków kontrolnych, które w niniejszym jednak wypadku musiało być połączone z zaniedbaniem w wypełnianiu obowiązków kontroli także przez sam zarząd centralny.

Na podstawie tych uwag, minister skarbu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych wzywa gubernatora Laenderbanku, by ministerstwu skarbu przedłożył jak najprędzej wyczerpujące przedstawienie zaszłej malwersacji, której niewykrycie przy zestawianiu bilansu, musiało w wysokim stopniu uderzyć, a minister skarbu wyda następnie w tej mierze dalsze zarządzenia.

Wiedeń 1 października. *Correspondenz Wilhelm* donosi, że gubernator Laenderbanku na pismo wystosowane do niego przez ministra skarbu, osobiście złożył sprawozdanie o popełnionej malwersacji i zaznaczył, że rzeczywiście zaszły nieprzewidziane, nadzwyczajne wykroczenia, które pociągnęły za sobą tak wielką defraudację.

Śmierć Emila Zoli.

(*Telegr. „Dziennika Polsk.“*).

Paryż 1 października. Wczoraj przed południem dr. Brouardel i dr. Wibert dokonali w obecności szefa laboratorjum miejskiego Girarda sekcji zwłok Zoli. Następnie Girard przedłożył sprawozdanie z sekcji prefektowi policji. Sekcja stwierdziła stanowczo, iż Zola zmarł wskutek wdychiwania tlenku węgla.

Paryż 1 października. Stan zdrowia pani Zoli jest zadowalający, mimo moralnego wstrząśnienia, jakie wywarła na nią śmierć męża.

Paryż 1 października. Komisarz policji Cornette był wczoraj u pani Zola, która poczyniła zeznania, potwierdzające w zupełności doniesioną już przyczynę śmierci Zoli. Opowiada ona, że przed położeniem się do łóżka kazała zapalić w piecu w pokoju sypialnym; mąż jej powiedział: „Niech się w piecu samo wypali“. Ona na to nic nie odpowiedziała, poczem oboje zasnęli.

Paryż 1 października. Były prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau wyraził pani Zola kondolencję. Testamentu jeszcze nie znaleziono. Podobno pani Zola wyraziła życzenie, aby pogrzeb jej męża, stosownie do zapatrywań jego, odbył się bez asystencji kościelnej. Pogrzeb odbędzie się w piątek na cmentarz Montmartre. Ponieważ Zola był oficerem legji honorowej, będą mu oddane honory wojskowe, o ile sobie ich w testamencie nie wyprosił. Kilka dzienników nacjonalistycznych donosi, że w razie, gdyby w pogrzebie Zoli wziął udział Dreyfus, przyjdzie do demonstracji ze strony partji nacjonalistycznej.

Paryż 1 października. Liga dla obrony praw człowieka wydała odezwę wzywającą do zbierania składek celem wzniesienia pomnika dla Zoli.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Odznaczenia.

Wiedeń 1 października. Poseł do rady państwa i były prezydent izby poselskiej dr. Wiktor Fuchs otrzymał krzyż komandorski orderu Leopolda, poseł do rady państwa szambelan p. Włodzimierz Gniewosz otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

(Odznaczenie p. Włodzimierza Gniewosza, który w całym kraju cieszy się wielkiem uznaniem i poważaniem, niezawodnie napełni radością licznych przyjaciół p. Gniewosza, których ma on wszędzie, a których umiał pozyskać sobie wielkiemi zaletami swego serca. My z naszej strony zasyłamy mu serdeczne życzenia. *Przyp. Red.*).

Cesarz nadał zwyczajnemu profesorowi astronomji i matematyki na uniwersytecie w Krakowie, drowi Franciszkowi Karlińskiemu, z okazji przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku, order żelaznej korony III klasy z uwolnieniem od taksy.

Nowi tajni radcy.

Wiedeń 1 października. Hr. Artur Henckel-Donnersmarck, oraz członek izby panów Jan hr. Meranu otrzymali godność tajnych radców.

Kartel naftowy.

Budapeszt 1 października. Wczoraj odbyło się znów posiedzenie komitetu wybranego dla zawarcia kartelu naftowego. Ostateczne porozumienie nie doszło do skutku, ale komunikat komitetu stwierdza, iż tylko małe różnice jeszcze istnieją między rafinerami, a producentami ropy. Zdaje się atoli, że ciągłe te posiedzenia są tylko komedją, a kartel jest już rzeczą dokonaną, gdyż ceny nafty po każdem takiem posiedzeniu idą w górę.

Budapeszt 1 października. Wczoraj odbyły się dalsze obrady rafinerów nafty w sprawie skontyngentowania produkcji nafty. Przyszło do porozumienia co do sum mających być wypłaconemi fabrykom z powodu usunięcia obecnej hyperprodukcji; nie przyszło zaś do porozumienia z dostawcami surowca, z których kilku postawiło trudne do przyjęcia warunki. Także inne różnice zdań co do stosunków administracyjnych wymagają dalszych jeszcze obrad; odbędą się one w najbliższym czasie.

Handel obnośny.

Wiedeń 1 października. Nowa ustawa przemysłowa pozostawia radom miejskim i gminnym prawo przedkładania władzy politycznej propozycyj co do zakazu lub pozwolenia na handel obnośny pewnymi artykułami. Pierwsza z wnioskami, opierającymi się na tej nowej ustawie, pośpieszyła wiedeńska rada miejska, a mianowicie przedłożyła namiestnictwu dolnoaustrjackiemu wnioski, aby zakazało w Wiedniu handlu obnośnego następującymi artykułami: kwiaty, masło, owoce, świece, cytryny, pomarańcze, jarzyny wszelkiego rodzaju, jaja, drzewo, mleko i produkta mleczne.

Królewicz węgierski.

Budapeszt 1 października. Cała prasa stronnictwa niezawisłości wita nowonarodzonego syna arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i księżnej Hohenburg, jako przyszłego królewicza Węgier. *Egyetertes* dowodzi, że renuncjacja arcyksięcia nie ma dla Węgier znaczenia, gdyż Węgrzy nie znają ślubów nierównorzędnych. Podobnie wyraża się cała prasa opozycyjna.

Walka Chorwatów z Włochami.

Budapeszt 1 października. W miejscowości Benriog przyszło do ostrej walki między robotnikami włoskimi a chorwackimi, zatrudnionymi w kopalniach. Robotnicy chorwaccy podpalili baraki włoskie. Włosi napadli wówczas na Chorwatów i przyszło do zaciętej walki, w której zginęło 2 włoskich, a 4 chorwackich robotników. Wielu jest ranionych.

Uroczystość w Szypce.

Sofia 1 października. (Doniesienie telegraficznej agencji bułgarskiej). Wczorajsze manewry, przedstawiające w wiernym obrazie przebieg walk na wzgórzach Szypki od 21 do 23 sierpnia 1877 r., odbyły się w obecności ks. Ferdynanda, w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, ministrów i generałów rosyjskich. Następnie przed pomnikiem św. Mikołaja odbyło się *requiem* ku uczczeniu pamięci carów Aleksandra II i III., ojca w. ks. Mikołaja Mikołajewicza i za wszystkich poległych w walkach z Turkami. Książę Ferdynand, w. ks. Mikołaj, ministrowie, generałowie rosyjscy i liczne Towarzystwa bułgarskie złożyły u stóp pomnika wieńce.

Nowy gubernator wileński.

Petersburg 1 października. *Russkij Inwalid* ogłasza mianowanie dotychczasowego gubernatora Wilna generał-porucznika Wahla, pomocnikiem ministra spraw wewnętrznych i komendantem korpusu żandarmerji w miejsce ks. Światopełk - Mirskiego, który został zamianowany gubernatorem Wilna, Kowna i Grodna.

Powstanie w Macedonji.

Sofja 1 października. Specjalne wydanie dziennika macedońskiego *Riformi* wzywa wszystkich Macedończyków, aby chwycili za broń i zamieszcza portret pułkownika Jankowa, jako domniemanego przywódcę powstania. Tutejsze koła tłumaczą ten ruch jako demonstrację przeciw Rosji z powodu uroczystości w Szypce i nie przypisują do tego ruchu żadnego poważniejszego znaczenia.

Powstanie na Haiti.

Nowy Jork 1 października. Depesza kapitana niemieckiego statku „Pantera“, nadana w Kingstown na Jamajce donosi, iż wojska gen. Norda pobiły na głowę powstańców na Haiti i obsadziły miasto Limbe. Generał Jumeau, należący do stronnictwa gen. Firmina, poległ w bitwie.

Niepokoje w Ameryce.

Nowy Jork 1 października. Biuro Reutera donosi, iż *N. J. Herald* otrzymał z Rio de Janeiro telegraficzną wiadomość, iż powstańcy w Atrze ogłosili się za niepodległych i wypowiedzieli wojnę Boliwji.

Z izby sądowej.

Kraków 1 października. W rozprawie przeciw Władysławowi Piwowarowi, oskarżonemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, dokonan go na osobie własnego teścia, trybunał postawił sędziom przysięgłym dwa pytania, jedno o zbrodnię morderstwa, drugie o zbrodnię zabójstwa. Przysięgli zatwierdzili drugie pytanie 12 głosami, a na podstawie tego werdyktu, trybunał skazał Piwowara na 9 lat ciężkiego więzienia.

Konferencja nauczycielska.

Kraków 1 października. Wczoraj rozpoczęły się obrady konferencji nauczycielskiej w okręgu miejskim krakowskim. Przewodniczący inspektor radca Kawecki podniósł, że liczba szkół ludowych i wydziałowych w Krakowie ustawicznie wzrasta. W roku bieżącym przybyło 20 klas. Dalej podniósł z uznaniem gorliwość nauczycieli, poczem przystąpiono do obrad fachowych.

† Stanisław Chłapowski.

Poznań 1 października. W Szołdrach umarł w 81 r. życia Stanisław Chłapowski, długoletni poseł do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego.

Z armji.

Wiedeń października. W stan spoczynku został przeniesiony pułkownik Juljusz Jandesek, komendant 22 p. obr. kraj. w Czerniowcach. Lekarzami starszymi zostali mianowani, a zarazem przeniesieni do stanu czynnego p. obr. kraj w Wiedniu lekarze asystenci: dr. Maksymiljan Tschapka ze szpitalu garnizonowego w Krakowie i dr Alfred Lederer z 32 p. obr. kraj. w Nowym Sączu.

Nowy projekt ustawy karnej.

Wiedeń 1 października *N. fr. Presse* donosi, iż w ministerstwie sprawiedliwości odbywają się w szybkiem tempie prace nad nowym projektem ustawy karnej. Praca ta ukończoną będzie prawdopodobnie w ciągu zimy, tak, że koło Wielkiejnocy roku przyszłego nowy projekt będzie mógł być przedłożony radzie państwa.

Trust ołowiany.

Nowy Jork 1 października. *N. J. Herald* donosi, iż zostały już ukończone prace przedwstępne co do utworzenia trustu ołowianego. Do trustu tego przystąpiły wszystkie fabryki ołowiu w Stanach Zjednoczonych z kapitałem przeszło 60 milionów dolarów.

Orkan.

Catania 1 października. W prowincji Catania wskutek ostatniej burzy zginęły dwie

osoby, a około 20 zostało ranionych. Około 20 domów zostało zupełnie zburzonych, a przeszło 120 jest uszkodzonych. Niektóre drogi są zniszczone. Etna nie okazuje niepokojącej czynności.

Trzęsienie ziemi.

Mobile (port w Stanach Zjednoczonych) 1 października. Statek, który zawinął tu do portu, doniósł, iż dnia 23 września silne trzęsienie ziemi dało się czuć w Gwatemali i Honduras. Połączenie telefoniczne między tymi krajami, a wybrzeżem, zostało przerwane.

Dżuma.

Petersburg 1 października. Według urzędowych sprawozdań zachorowało w Odesie od 19 do 29 września 8 osób, wśród podejrzanych objawów dżumy; cztery z nich umarło. Od końca czerwca do 29 września zachorowało w Odesie wśród objawów dżumy 35 osób, a 12 umarło.

Znaczna kradzież.

Budapeszt 1 października. 17-letni uczeń szkoły handlowej Józef Pozsa, okradł w podróży do Szegedynu w wagonie, właściciela dóbr Piotra Kissa. Skradł mu książeczkę Kasy oszczędności i wartościowe rzeczy, razem około 30.000 koron, poczem się ulotnił. Wysłano za nim listy gończe.

Cholera.

Stambuł 1 października. W Medynie wybuchła cholera. W dwóch dniach zmarło 16 osób. Rada sanitarna ustanowiła 10-dniową kwarantanę.

Śniegi i mrozy.

Paryż 1 października. W okolicy gór Jurajskich spadły śniegi i nastał mróz.

Sprzeniewierzenie.

Nagy Kanizsa 1 października. Umknął stąd dr. Jan Hauser, sprzeniewierzywszy 50.000 koron. Wysłano za nim listy gończe.

Praga 1 października. Następcą Wacława Brożika, był go profesora malarstwa historycznego w praskiej Akademii sztuk pięknych, mianowany został malarz Hanusz Szwajger.

Zurych 1 października. Lord Salisbury leży ciężko chory w Lucernie.

Londyn 1 października. Lordem majorem Londynu wybrany sir Marek Samuel.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 1 października.

Teatr miejski: „Dramat Kaliny“. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (1): Remigiusza. — Znatysława. -- (18): Jewmenyja pr. Wschód słońca o godzinie 6 minut 5, zachód o godzinie 5 minut 33.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 6° R. Pochmurno. W nocy padał deszcz.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński, wyjechał na kilka dni ze Lwowa.

Ks. arcybiskup Teodorowicz, powrócił z Abazji do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. *Kurjer lwowski* donosi, iż dnia 17 bm. odbędzie się w Krakowie ślub znanej śpiewaczki, panny Ireny Bohussówny, z p. Ludwikiem Hellerem, dyrektorem Filharmonji lwowskiej.

Z Banku krajowego. Na posiedzeniu rady nadzorczej Banku krajowego, odbytem w sobotę, zamianowano na wniosek dyrekcji, zastępcami dyrektorów: dra Aleksandra Małaczyńskiego Józefa Padewskiego i Mieczysława Sędzimira; sekretarzem Stanisława Jaroszyńskiego, a starszym korespondentem w IV randze, Juljana Reinera.

Organizacja wyborcza. Wczoraj donieśliśmy, iż komitet gal Towarz. gospodarczego, uchwalił zwołać na dzień 11 bm. zjazd ziemian dla obrad nad sprawami ziemiaństwa i nad sytuacją, wytworzoną przez strejki chłopskie. Centralny komitet wyborczy, korzystając z tego zjazdu ziemian, który będzie prawdopodobnie liczniejszy, postanowił wprowadzić w tym czasie w wykonanie uchwałę polskiego Koła sejmowego, co do stałej organizacji wyborczej i na niedzielę, 12 października zwołuje do Lwowa zjazd przedstawicieli powiatowych komitetów wyborczych.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało kontrolorami pocztowymi starszych oficjałów: Władysława Ulanowskiego dla Przemyśla, Andrzeja Klimkiewicza dla Lwowa, Gustawa Storcha dla Stryja, Błażeja Dobrowolskiego dla Przemyśla, Kazimierza Kramarzewskiego dla Lwowa, Konstantego Finika dla Przemyśla; oraz oficjałów pocztowych: Andrzeja Terecha dla Lwowa, Hieronima Chłopeckiego dla Krakowa, Karola Rudeńskiego dla Jarosławia, Józefa Jurzyńca dla Krakowa, Władysława Będkowskiego i Stanisława Jastrzębskiego dla Stanisławowa, Henryka Kaczyńskiego dla Tarnowa, Emila Dobrzańskiego dla Kołomyi, Maksymiljana Dyduszyńskiego i Stanisława Kaczyńskiego dla Lwowa. Michała Gawlińskiego dla Krakowa, Antoniego Ratajskiego dla Buczacza i Włodzimierza Tchórzewskiego dla Szczakowej.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła kontrolorów pocztowych Antoniego Kobzdaja z Krakowa do Lwowa i Franciszka Feczkę z Krakowa do Przemyśla, a asystenta pocztowego Ryszarda Makuscha ze Lwowa do Buczacza.

Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego dra Kazimierza Drohojowskiego z Tarnowa do Lwowa; komisarzy powiatowych: dra Władysława Żurowskiego z Kołomyi do Kamionki strumiłowej, Władysława hr. Stadnickiego z Sanoka do Tarnowa i Piotra Buszyńskiego z Niska do Kołomyi; koncypistów namiestnictwa: Stanisława Choloniewskiego z Przemyśla do Nowego Sącza, Jana Maszkowskiego z Żółkwi do Stanisławowa i dra Henryka Stubenvolla ze Lwowa do Niska, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: Emila Rappego ze Lwowa do Mościsk, Władysława Kłosowskiego ze Lwowa do Sanoka, Grzegorza Jarosławskiego ze Lwowa do Starego Sambora, Adama hr. Starzeńskiego ze Złoczowa do Borszczowa, Henryka Krupskiego ze Lwowa do Żółkwi, Filipa Grossa ze Lwowa do Łańcuta, Władysława Białobrzeskiego ze Starego Sambora do Zbaraża, dra Tadeusza Chrząszczewskiego z Nowego Sącza do Krakowa, Artura Loreta ze Lwowa do Skałata, Juljusza Ujejskiego z Kamionki strumiłowej do Sambora, Marjana Dyduszyńskiego z Sambora do Lwowa, Stanisława Towarnickiego z Drohobycza do Husiatyna, Stanisława Szawłowskiego ze Lwowa do Stryja i Romana Świtalskiego ze Stryja do Drohobycza.

Nowi ojcowie miasta.

Aleksander Bieniecki.

Radny redivivus... Przez trzy bowiem ostatnie lata „pauzował“. Tego urlopu autonomicznego użył w dwóch kierunkach. Rozszedł się ze swym wspólnikiem Hauserem i ożenił się po raz drugi. Dokonawszy tych dwóch przełomowych w swem życiu czynów, powrócił jako syn marnotrawny na łono matki-autonomji. Nie kryje się z tem, że ma „papiery rodzinne“ w zaszczytnym porządku. Wskazują one, że jest herbu Łodzia, druga żona zaś z domu Habdank Dunikowska. A radny Aleksander jednak należy do mieszczańskiej strzelnicy i to od lat wielu... Był tam i marszałkiem...

Jako cukiernikowi, życie mu upływa wśród samych słodyczy. Jest dostawcą nadwornym namiestnika i ma w swoim lokalu może najlepszy we Lwowie i najbardziej dystyngowany koniak, bo otrzymywany za pośrednictwem samego teraźniejszego konsula francuskiego.

Niezaprzeczony brunet, ma lekki, zawiesisty, pokrętny, szlachecki wąs, czarne oko, fiuternie rozczesaną na dwa barokowe skrzydełka bródkę i zawsze nieskazitelną fryzurę, dotąd jeszcze zwycięską w walce z siwizną i dyskretną łysinką porządnego żonkosia. Bardzo popularny wśród lwowskich pań, rozkochanych w jego pomadkach i karmelkach. Ma całą furę finansowych zaległości u sfer artystycznych za niezapłacone kolejki koniakowe i likierowe, które uważa za hekatombę, złożoną na ołtarzu sztuki — molocha. Z wielką pasją fotografuje się w kostjumach. Ma tyle ujmującego wyrazu w twarzy, że jest zresztą w każdej chwili do zdjęcia. W zetknięciu się faktycznie niesłychanie wyszukany i towarzyski.

Żywiołowo lubi teatr i polowania. Nieustraszony wobec najbardziej wygórowanych cen premiery, takim samym pozostaje w kniei. Raz nawet zabił olbrzymiego żywego niedźwiedzia. Kazał go za to wypchać, ustawić u siebie w przedpokoju, a samą chwilę jego zgonu, uwiecznić kazał pędzlem niejakiemu Zielińskiemu. W swem zbytkownie urządzonem pomieszkaniu, zaraz nad cukiernią, posiada wprost śliczną i cenną zbrojownię, barwny kontusz z wylotami i dwa kostjumy całkiem myśliwskie. Wiele kwalifikacji na Gladstona nie posiada, ale jako radny, mimo swej żyłki nemrodowskiej, nie będzie polował na drapieżne interpelacje i dziobiące wnioski. Na politycznem bowiem polu, o ile na nie wkracza, lubi słodką ciszę i słodzoną ustępstwami zgodę. *Emwin.*

Opieka nad ubogimi.

Sprawą tą, przypomnianą onegdaj w naszym artykule, zajmowała się na ostatniem posiedzeniu sekcja dobroczynności. Referent magistratu dążył do tego, aby gmina wysłała delegata z grona radnych lub urzędników do Warszawy, Pragi i Wiednia dla naocznego poznania się z urządzeniami dobroczynności publicznej, zwłaszcza wobec tego, że sporządzony regulamin wydaje się nieodpowiednim. P. Markiewicz wystąpił natomiast z szeregiem wniosków, zmierzających do pozytywnego załatwienia sprawy, ażeby wreszcie biuro dobroczynności, należycie zorganizowane, mogło powstać i działać. P. Markiewicz podniósł, że regulamin jest dobry; za wzór wzięto regulamin miast Elberfeldu, Drezna i Lipska i oparto się o opinje Wiednia, Pragi i Warszawy. Kraków miał gorliwych referentów i na regulaminie sporządzonym przez Lwów, już urządził prawidłowe biuro dobroczynności. Instrukcja rozdawnictwa dla opiekunów ubogich jest już wypracowana, mówca wniósł więc, by ją jak najprędzej przedłożyć magistratowi, sekcji i radzie miejskiej. Propozycja co do składu grona opiekunów ubogich, również w departamencie dobroczynności spoczywa; zatem niech komisarjaty zrewidują ją w terminie do końca października i przedłożą następnie w sekcji do uchwały. Druki, regulamin i instrukcję, należy dać wydrukować, ażeby do końca listopada były do dyspozycji. Niechaj komisarjaty upatrzą dostawców wiktuałów, u których ubodzy za asygnatą mogliby otrzymywać artykuły spożywcze. Asygnaty na 2, 5, 10 i 30 halerzy należy sporządzić tak, aby z końcem listopada były w zapasie. Sporządzić dalej stampilje kontrolne dla centralnego wydziału dobroczynności i dla komisyj okręgowych. Następnie należy zwrócić się do ordynarjatów biskupich, pastora ewangielickiego, Związku katolickich stowarzyszeń dobroczynnych i dyrekcji policji o zamianowanie delegatów do centralnego wydziału. Gdy się to wszystko stanie, niech prezydent miasta zwoła zgromadzenie tegoż wydziału. — Do zaopatrywania miałoby biuro dobroczynności około tysiąc osób. Licząc po 73 koron rocznie na głowę, uczyniłoby to 73 000 koron, a naturalnie trzeba myśleć o zaopatrywaniu nędzarzy choćby w porze najcięższej, zimowej i w okresach braku pracy. Ponieważ sekcja dobroczynności ma obecnie tylko 26 000 koron do dyspozycji, przeto należy do budżetu na rok 1903 wstawić: dla siedmiu komisyj okręgowych po 5 000 kor., na druki i urządzenie jednorazowe 2 000 kor., t. j. razem 37 000 kor. i o tę kwotę dotację sekcji I. powiększyć.

Oto jest treść formalnych wniosków p. Markiewicza. Sekcja na razie ich nie uchwaliła, lecz zarządziła, by na najbliższem posiedzeniu rozdano je w litografowanych odbitkach wszystkim członkom sekcji. Wnioski te, gdyby zostały uchwalone, w istocie mogłyby odrazu popchnąć całą sprawę rączo naprzód, wątpimy jednak, czy się to stanie, skoro odrazu tak delikatnie sekcje uwolniła się od szybkiego rozstrzygania o tylekroć zapowiadanej organizacji. Wątpimy w rychłe wprowadzenie w życie tej organizacji także i dlatego, że bez dokładnego spisu przynależnych do Lwowa nie może iść należycie zaopatrywanie lwowskich ubogich a jasnego oznaczenia w jaki sposób ma wydział dobroczynności pośredniczyć w wynajdywaniu pracy, ten właśnie środek łagodzenia nędzy byłby pomijany i szafowanoby kwitkami na wiktuały, a tem samem pieniądzmi, które w ten sposób zbyt rychło musiałyby się wyczerpać.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 30 września. Zamknięcie giełdy - godz. 2 m. 30 Akcje austr. Zakładu kredyt. 681·—, Akcje węg. Zakł. kred. 726 50, Akcje Anglobanku 274·— Akcje Unionbanku 533·—. Akcje Laenderbanku 397 —, Akcje Bankverein 455 50, Akcje Bodencredit 930·—, Akcje gal.

Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 713 50, Akcje kolei połudn. 77·25, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbeth l. 760 —, Akcje kolei Północnej 5760. Akcje koleji Czerniowieckiej —·—. Akcje Alpiny 372 — Akcje Rima Muranji 492 —, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1515 —, Akcje fabryki broni 324 —. Akcje tureckie tytoniowe 320 — Oblig. węg. indemn. 97 85 Renta majowa 100 65 Austr. renta koron 99 85 Węgierska renta koron. 97·85 4 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·—. 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 96 —, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100 30, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig propin. 98 60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 96 65, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 75, Losy tureckie 113 75, Marki 117·02, Ruble 253· —.

Wiedeń 30 września **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z ob i p. z r. 1880 3 proc. 264· —; Austr. zakł. kr. z. ob. p. z r. 1889 3 proc 263·—; Tow żegl. na Dunaju 100 zl. m. k. 4 proc. —·— ; Uregulow Dunaju z 1870 100 zl. 5 proc, 288·—; Węg. Bank hip. po 100 zl. 4 proc. 254 50, Pożyczka serbsk. prem. po 100 fr. 3 proc. 89 —; Tureckie obl prem. kolej. po 400 fr. 113 25 *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zl. 19 25; Zakl. kredyt. dla h. i p. po 100 zl. 430·—; Clary 40 zl. m. k 207·—; Pożyczka m Insbruku 20 zl. 89 —; Losy m. Krakowa 20 zl., 78·25 Pożyczka m. Lublana 40 zl. 77·—; Ofen 40 zl 196 —; Palffy 40 zl. m. k. 190·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zl 54 90; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zl. 27 25; Los tow. arc. Rudolfa 10 zl. 70 —; Salma 40. zl. m k 245·—; Pożyczka salcburska 20 zl. 81·—; Pożyczka St. Genois 40 zl. m. k. 260·—; Losy kommunalne m Wiednia z 18 4 roku 426 25

— **Wiedeń** 30 września. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 18 — do —·—. Tendencja spokojna Nafta galicyjska od k. 32·— do —·—. Tendencja niezmieniona Spirytus od koron 39 80 do —·—. Tendencja bez zmiany

— **Berlin** 30 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 215·10, Staatsbahny 153 50, Disconto Comandit 185·25, Berlińskie Tow handl. 154·15, Laura 203·50, Bochumery 178·75, Kolej połud. wschodnio-pruska 79 25, Ruble za gotówkę 216 30. Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej warsz. Środziemnego 129·75, Kolej Meridionalna 121 10, Losy tureckie —·—, Renta włoska —·—, Harpener" kopalnie węgla 165 75, Kolej Mariemburg-Mławka 74 10 Konsolidation 332 50. Lombardy 20·10, Kolej Henry 95·90, Niemiecki bank narodowy 116·25, Kanada Profered 138 60; Akcje żeglugi hamburskiej 106 60; Warszawa krótka (Kurz Warschau) 216·—.

— **Berlin** 30 września Austrjackie banknoty 85 45, spirytus 41 90.

Frankfurt 30 września. Austr. kredyty 215·50; Kolej państw. 153·50; Laura 201· ; Disconto 185 40; Alpiny —·—.

— **Paryż** 30 września. 3% renta 100 07; Banka 32 10.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni [illegible] Schmitta i Sp.

(1) **KAROL BAILLE.**

W KRZYŻACKICH RĘKACH.

Przekład z francuskiego.

Po naszej porażce w Konstantynie w roku 1837, książę Orleański pisał:

„Wspomnienie dni złowrogich bywa nieraz podnietą silniejszą dla narodu, niż upojenie zwycięstwem. Jeżeli, jak powiada wieszcz, zemsta jest rozkoszą bogów, to można ją nazwać obowiązkiem narodów. Wielkość ich zależy od tego uczucia. Wspomnienie Rosbach ożywiało Francuzów pod Jeną, zaś Jena wytworzyła Prusaków z r. 1813. Niechże Francja, która potrzebuje tyle siły moralnej, pamięta nieustannie o roku 1792 i o roku 1815. Kto odczuwa zniewagę, ten ją zmazuje poniekąd.*)

Czemże był rok 1814 i Waterloo w porównaniu z r. 1870 i 1871!? A jeśli odczucie zniewagi jest niemal jej zmazaniem, to odpokutowaliśmy już pogrom z przed laty trzydziestu. Pamiętamy i obchodzimy rok rocznie chlubne porażki z r. 1871; na imię im Chateaudunn, Nuits, Le Mans, Vellersexel, Busenvel. Sądzę, że pożytecznem świadectwem dla dziejów naszej niezapomnianej zniewagi byłoby przedstawić, jakim był nieprzyjaciel w miejscu bezbronnem.

Ze wszystkich miast, dotkniętych najazdem pruskim, mało które zniosło tyle krzywd, niesłychanych gwałtów i pogróżek, jak Poligny w ciągu ośmiomiesięcznego jarzma Prusaków.

Wspomnienie ciężkich prób nie przetrwałoby może pokolenia, które je zniosło; lecz przypadek zrządził, że jestem w możności odtworzenia tych dziejów bardzo ściśle i dokładnie.

W r. 1870 byłem sędzią pokoju w Poligny i jedynym urzędnikiem sądowym w powiecie; skutkiem rozprzężenia, jakie zapanowało w świecie urzędniczym po rewolucji 4-go wrześnie, odegrałem ważną rolę podsprzaj zdu.

W owym czasie jeden z moich szwagrów zmuszony został bawić w Neuchatel, gdzie jego syn ciężko zachorował; poczytałem sobie za obowiązek zdawać mu dzień po dniu sprawę z tego, na com patrzał. Te listy zostały zachowane; oddano mi je właśnie; gdym przerzucał kartki pożółkłe w ciągu lat trzydziestu, zdało mi się, że ogarnia mnie świeży powiew danej chwili z jej złudzeniami, błędami; zdało mi się, że ostatecznem wrażeniem, wyłaniającem się z tych kart jest wniosek, iż cywilizacja to warstwa powierzchowna, osłaniająca pokład dzikości, który okazuje się przy lada wstrząśnieniu.

Nie pozwoliłem sobie nic zmieniać w tych listach, gdyż jedyną ich zasługą — szczerość, prawda, schwytana żywcem. W braku innych, ta zaleta może przynieść korzyść historją naukę nowym pokoleniom.

I.

Poligny, 21 stycznia 1871 r.

Wątpię kochany Leonie, czyś otrzymał nasz list ostatni, albowiem komunikacje zostały przerwane z powodu obowiązkowej obrony. lub za kilka dni będą — skutkiem najazdu. Czeka nas oblężenie, tem przykrzejsze dla mnie, że przedłuży opokójnie zdrowie twojego Marcelka.

Pragnąc cię obznajmiać ze stanem rzeczy i użyć twej tęsknocie za krajem, a także chcąc zachować dokładne wspomnienie nadchodzących zdarzeń, będę kreślił co wieczór wypadki dnia minionego i w miarę możności, postaram się przesyłać ci te sprawozdania.

Chodziłem dziś pieszo do Besain dla załatwienia sprawy urzędowej. Z pierwszego płaskowzgórza Jura, słyszeliśmy wyraźnie kanonadę od strony Dôle. Nie mamy żadnych wieści. Powiadają, że Bourbaki cofa się do Besançon, że przeciął muodwrot korpus armji, której czoło wyprawiono z Paryża, a której forpoczty przybyły już do Dôle. Spodziewaliśmy się,że zanim Prusacy dotrą do nas, pokój zostanie zawarty.. Teraz nic nam nie pozostaje, jak zgodzić się z losem nieuniknionym.

Gdziekolwiek myśl zwrócę, wszędzie zgryzota: Marceli walczy ze śmiercią, nas tutaj czeka nędza i ruina, moi bracia bombardowani są w Besançon, ich posiadłości i twoje, zagrożone rabunkiem.

Niedziela, 22 stycznia.

Wistocie, armaty grzmiały wczoraj w Dôle; administrator Jura donosi nam, że Dôle zostało wzięte po kilkogodzinnem bombardowaniu. Każe nam urządzać rekonesansy na punktach zagrożonych, gwardzistom narodowym wszystkich gmin i okręgów nakazuje utrzymywać pomiędzy sobą komunikację stałą, wiedzieć o każdem poruszeniu przeciwnika.

Satrapi są legendarni! Wszyscy oni bez wyjątku, wierzą w swoją nieomylność, uważając ją za łaskę stanu. I tak, p. Trouillebert orzeka, że gwardja narodowa istnieć powinna i sądzi, że wyrośnie z pod ziemi. Właściwie nie ma jej w cale. Żołnierze-obywatele od trzech tygodni zaledwie noszą zardzewiałe karabiny, znalezione w rowach i na gościńcach Wyższej Saony; ci improwizowani obrońcy nie mają żadnego wykształcenia zawodowego, na co możnaby wreszcie zaradzić, ale brabnie im w dodatku tego, co stanowi niezbędną zaletę żołnierza, a mianowicie: dyscypliny, zespołu, jednolitości ducha i woli. Ten tłum bezładny pierzchnąłby odrazu wobec takiego przeciwnika.

Wspomniałem przed chwilą o łaskach stanu; zaczynam wierzyć, że istnieją one dla ludzi, którym grozi wielkie niebezpieczeństwo; w miarę zbliżania się, traci ono swą grozę. Ja sam sobie dziwię się, że jestem tak spokojny.

Poniedziałek 23 stycznia.

Zaczyna się pogrom: przez Poligny ciągną chmary pijanych, obdartych żołnierzy. To uciekinierzy. Aby się usprawiedliwić i zdobyć parę kieliszków wina, obmawiają swoich dowódców, opowiadają najnieprawdopodobniejsze historie o armji wschodniej, mówią. że poszła w rozsypkę, że Bourbaki umknął. Co za wstyd, co za nieszczęście !! Podobno generał Roland nie chciał zakazić swego wojska zetknięciem z tą hołotą i zwrócił ją z Besançon na Lons-le Saulnier. Popłoch i nieporządek zwiększa jeszcze powrót wozów, które były wyprawione aż do Lyonu na żądanie armji wschodniej. Tymczasem nic nam nie grozi bezpośrednio. Widziano ułanów w Tassenières.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) „Les Compagnes d'Afrique" przez ks. Orleańskiego.